

Książkę wieńczy „Zakończenie” oraz bibliografia. W tej ostatniej zabrakło kilku ważnych pozycji, by wspomnieć tu o dwóch szczególnie istotnych: Jacka Purchli, „Jak powstał nowoczesny Kraków”, Kraków 1990, oraz Agnieszki Zabłockiej-Kos, „Zrozumieć miasto: centrum Wrocławia w drodze ku nowoczesnemu *city* 1807–1858”, Wrocław 2006.

Na zakończenie uwaga bardziej ogólna: refleksje metodologiczne w naukach humanistycznych operują często wysoce abstrakcyjnymi ujęciami modelowymi, konstruowanymi przy użyciu dość oderwanego od codzienności, równie abstrakcyjnego języka. Ich odniesienie do konkretnego materiału źródłowego, którym dysponują historycy, do rzeczywistości historycznej, nie jest sprawą ani prostą, ani łatwą, w tym przeświadczeniu utwierdza mnie omawiana książka.

Małgorzata Karpińska
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Konrad Rokicki, *Literaci. Relacje między literatami a władzą w latach 1956–1970*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2011, s. 592.

Książka Konrada Rokickiego traktuje o problemie budzącym zarówno zainteresowanie, jak i kontrowersje. Znaczna część publikacji na ten temat, popularnych i naukowych, koncentrowała się na pierwszych latach po II wojnie światowej i okresie stalinowskim¹ bądź na latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX w., kiedy część literatów zaangażowała się w działania opozycji demokratycznej². Rokicki podjął natomiast próbę opisanie relacji między literatami a władzami PRL pod rządami Władysława Gomułki.

Dotychczasowe prace o polskim środowisku literackim między odwilżą 1956 r. a Grudniem 1970 r. dotyczyły przede wszystkim kluczowych momentów w stosunkach pisarzy z kierownictwem PZPR³. Natomiast Rokicki skoncentrował się nie tylko na opisie głośnych wydarzeń politycznych, ale też dostrzegał codzienne funkcjonowanie Związku Literatów Polskich czy warunki pracy pisarzy. Za główny cel pracy przyjął przeanalizowanie mechanizmów sterowania przez władze kulturą, przemian zachodzą-

¹ Vide np. B. Fijałkowska, *Polityka i twórcy (1948–1959)*, Warszawa 1985; J. Trznadel, *Hańba domowa*, Londyn 1990; A. Bikont, J. Szczęsna, *Lawina i kamienie. Pisarze wobec komunizmu*, Warszawa 2006; M. Shore, *Kawior i popiół. Życie i śmierć pokolenia oczarowanych i rozczarowanych marksizmem*, Warszawa 2008.

² Vide np. A. Krajeski, *Między współpracą a oporem. Twórcy kultury wobec systemu politycznego PRL (1975–1980)*, Warszawa 2004.

³ Vide np. J. Eisler, *List 34*, Warszawa 1993; idem, *Marzec 1968*, Warszawa 1991, idem, *Polski rok 1968*, Warszawa 2006; M. Fik, *Marcowa kultura. Wokół „Dziadów”. Literaci i władza. Kampania marcowa*, Warszawa 1995.

cych w środowisku literatów, procesu formowania się w nim opozycji i formułowania jej postulatów. „Literacka” opozycja, o której pisze Rokicki, była daleka od sformalizowania i jawnego, jednoznacznego wystąpienia przeciwko władzy, co nastąpiło w drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX w. Jej członkowie podejmowali działania w ramach ZLP, składali różnego rodzaju apele do władz, utrzymywali kontakty z niektórymi jej przedstawicielami i związanymi z nią pisarzami, nawet tymi, którzy byli ich politycznymi przeciwnikami. Można powiedzieć, że podejmowali nadal pewien rodzaj gry z systemem, której elementem obok realizowania głoszonych haseł, np. walki z cenzurą, było zdobywanie pozycji w ZLP. Była to opozycja działająca w oficjalnych ramach systemu i dążąca do jego reformowania. W związku z tym, dla łatwiejszego zrozumienia pojęcia opozycji stosowanego przez autora, zasadne wydawałoby się wyraźniejsze opisanie, w jakim sensie jest ono używane (zwłaszcza, że byłoby przedmiotem wielu dyskusji z udziałem polskich historyków, np. między Andrzejem Friszke a Tomaszem Strzemboszem).

Przekonujące są ramy chronologiczne pracy. Przełom polityczny 1956 r. miał przełożenie na relacje pisarzy z władzami. Autor wykracza jednak poza tę cezurę, opisując postawy pisarzy w okresie stalinowskim. Jest to forma wprowadzenia do tematu. Cezura końcowa — 1970 r. — wybrana została również ze względu na zmianę ekipy rządzącej i nowy kurs w jej relacjach z pisarzami.

Rokicki opisał politykę kulturalną i rolę społeczną pisarzy w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych oraz cechy charakterystyczne sytuacji literatów: finansowanie, istnienie urzędowej cenzury (i idącej za nią autocenzury), kontrolowanie działań kulturalnych przez państwo i zarządzanie środowiskami twórczymi poprzez represje i system przywilejów. Autor zarysowuje też socjologiczny portret środowiska pisarzy, opierając się na ankietach rozesłanych przez Zarząd Główny Związku Literatów Polskich w 1964 r. (wzięło udział ok. 58% członków ZLP). Przynosi on interesujące informacje m.in. o dorobku autorów, wykształceniu, znajomości języków obcych, spędzaniu czasu wolnego. Szczególnie interesujące jest przeprowadzone przez Rokickiego porównanie z podobnymi ankietami z lat 1929 i 1959. Wynikałoby z nich na przykład, że po wojnie debiut literacki następował w późniejszym wieku niż przed wojną, wzrósł natomiast odsetek literatów posiadających wyższe wykształcenie. Według ankiety z 1964 r. ponad połowa jej uczestników wykonywała inne prace zarobkowe poza działalnością literacką. Podawane przez autora informacje są istotne w dyskusji nad pozycją pisarza w PRL. Pisząc o ich sytuacji materialnej, którą wielu pisarzy oceniało jako nie dość dobrą, autor słusznie zwraca uwagę na posiadane przez wielu z nich przywileje, których nie miały inne grupy społeczne.

Autor omawianej pracy wiele miejsca poświęca funkcjonowaniu Związku Literatów Polskich, mającego znaczenie nie tylko organizacyjne czy administracyjne, lecz także polityczne. ZLP był polem rywalizacji pisarzy związanych z PZPR i lojalnych wobec władz z tymi, którzy współtworzyli środowiska opozycyjne. Jednocześnie znaczna część literatów pozostawała bierna wobec sporów wewnątrz Związku. Rokicki rozważa przyczyny wstępowania do ZLP. „Co dawało im członkostwo w tym stowarzyszeniu? Przede wszystkim potwierdzało ono w Polsce Ludowej status bycia pisarzem. Nie było — jak w ZSRR — specjalnej szkoły kształtującej pisarzy, żadnych instytutów, które dawałyby patent na uprawianie literatury. Samo »powołanie« to zbyt abstrakcyjny powód dla pa-

nującego w ówczesnej Polsce biurokratycznego systemu, aby uznać kogoś za twórcę”. O tym statusie decydowała Komisja Kwalifikacyjna oceniająca dorobek kandydatów. Z przynależnością do ZLP wiązały się przywileje: korzystanie z domów pracy twórczej, stołówek, pomocy finansowej, organizacji spotkań i wieczorów autorskich, pomoc w załatwianiu spraw związanych z mieszkaniami czy wydawaniem książek. W PRL byli jednak pisarze nienależący do ZLP. Nie wszystkim było to potrzebne. Jednocześnie do ZLP należały osoby, dla których literatura była tylko jednym z zajęć, jak Włodzimierz Sokorski czy Władysław Bieńkowski. Wynikało to — jak pisze autor — z pewnej mody i snobizmu na bycie pisarzem. Takim osobom raczej nie odmawiano. Rokicki wspomina o ciekawym wyjątku — nie wyrażeniu zgody przez ZLP na przyjęcie do związku Julii Brystygier, kierującej wcześniej Departamentem V Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zwalczającego Kościół katolicki. Mimo tego, że po odejściu z resortu bezpieczeństwa zaczęła publikować, komisja odrzuciła jej podanie (s. 43–44).

Literaci mogli należeć również do polskiego Oddziału PEN Clubu i Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych (zajmującego się prawami autorskimi). Kontrolę władz nad środowiskami artystycznymi sprawowało formalnie Ministerstwo Kultury i Sztuki, najczęściej jednak większe znaczenie miały struktury partyjne, jak kierowana od 1958 r. przez Jerzego Putramenta Podstawowa Organizacja Partyjna przy Oddziale Warszawskim ZLP czy odpowiedzialne za kulturę instancje KC PZPR. Dla kontrolowania środowiska literatów duże znaczenie miała też działalność Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk oraz Służba Bezpieczeństwa, której funkcjonariusze szczególnie mocno inwigilowali pisarzy znanych z postaw opozycyjnych.

Rokicki syntetycznie opisał postawy pisarzy w okresie stalinowskim. Odnosząc się do istniejących publikacji na ten temat autor stwierdził, że „istnieją dwa mity: »czarny«, uznający pisarzy aktywnie popierających komunistyczny porządek w tym okresie *en masse* za kolaborantów i sprzedawczyków, odmawiający im jakichkolwiek wyższych pobudek niż kariera i pycha, oraz — po przeciwnej stronie — »biały«, który podkreślając idealizm i naiwną być może wiarę »ukąszonych«, pomija lub lekceważy motywy strachu, oportunisty, konformizmu, itd. Wiele dzisiejszych wyroków jest ferowanych w oderwaniu od realiów tamtej epoki i przez pryzmat późniejszych postaw pisarzy w PRL” (s. 78). Autor dystansuje się od obu interpretacji i słusznie wskazuje, że znaczenie miały jednocześnie przyczyny materialne, ideologiczne i strategie dostosowawcze. Zachowanie postawy nonkonformistycznej w okresie stalinowskim, oznaczało dla pisarza rezygnację z przywilejów materialnych i możliwości publikowania. Niektórych literatów do szczególnie aktywnego wspierania systemu skłaniała potrzeba „odpokutowania” w oczach władzy win, np. działalności w podziemiu niepodległościowym.

Dla części pisarzy popierających stalinizm znaczenie miała rzeczywista wiara w ideologię komunistyczną. Zwiększenie roli społecznej pisarza przez system komunistyczny było dla wielu atrakcyjne, duże znaczenie miało też doświadczenie wojny. Rokicki nie przekreślając tych motywów zaznacza, że do późniejszych wypowiedzi pisarzy podchodzić należy krytycznie, wskazując na niechęć do przyznawania się do takich pobudek jak strach czy konformizm oraz na niewiarygodność części relacji mówiących o tym, że intelektualści zdali sobie sprawę ze zbrodniczości systemu stalinowskiego dopiero w 1956 r. Autor nie daje własnej odpowiedzi na pytanie, czy popierający stalinizm pisarze zdawa-

li generalnie sobie sprawę ze zbrodniczego charakteru tego systemu, podpierając się opiniami innych badaczy problemu. Można to uznać za mankament pracy. Zauważyć jednak trzeba, że stalinizm nie jest głównym tematem pracy, trudno też o dokonywanie jednoznacznych generalizacji dotyczących mało uchwytnych źródłowo motywów postępowania dość dużej grupy osób. Jednocześnie zauważa i prezentuje postawy tych pisarzy (jak Jerzy Zawieyski czy Zbigniew Herbert, ale też mniej znani autorzy), którzy nie poparli władz w okresie stalinowskim.

Następnie autor opisuje następujące po sobie etapy relacji między pisarzami a władzami PRL. Rozdział czwarty pt. „Nadzieje i rozczarowania. Literaci pod wodzą Antoniego Słonimskiego” traktuje o odwilży 1956 r. w środowisku literatów i procesie odchodzenia od niej przez władze, objawiającym się m.in. likwidacją „Po Prostu”, rezygnacją z wydawania „Europy” czy walką z rewizjonizmem w PZPR. Rozdział kończy opis odsunięcia Antoniego Słonimskiego od władzy w ZLP. Niemало miejsca poświęca autor również „spokojnym latom 1960–1963”, kiedy nie dochodziło do większych konfliktów pomiędzy literatami a władzami. Kierowany przez Jarosława Iwaszkiewicza ZLP koncentrował się wtedy w większym stopniu na postulatach socjalnych środowiska. Jednocześnie zaostrzał się kurs wobec pisarzy, którego skutkiem było tworzenie się — obok „starej opozycji” z Antonim Słonimskim na czele — grupy pisarzy należących do PZPR, ale coraz bardziej krytycznych wobec rzeczywistości („Frona partyjna”). Wydarzeniem pokazującym podział środowiska było utworzenie przez władze warszawskiej „Kultury”, pisma z którym współpracować nie chciała część czołowych pisarzy.

Rokicki szczegółowo opisuje najważniejsze wydarzenia w stosunkach literatów z władzami PRL: tzw. List 34, usunięcie Leszka Kołakowskiego z PZPR, rywalizację pisarzy „opozycyjnych” z popierającymi władzę, czy w końcu Marzec 1968 r., po którym w ocenie autora nastąpiła „normalizacja” sytuacji w środowisku literackim. Zmieniła to dopiero wymiana ekipy rządzącej w 1970 r. Powyższe wydarzenia są dość dobrze opisane w literaturze przedmiotu, jednak Rokicki nie ograniczył się do zreferowania wcześniejszych ustaleń, lecz dzięki analizie udostępnionych niedawno materiałów archiwalnych, uzupełnił je o wiele nowych informacji. Są to nie tylko szczegóły ubarwiające narrację, lecz także ustalenia istotne dla interpretacji poszczególnych zdarzeń.

Przykładem może być wielokrotnie wcześniej podejmowana sprawa Listu 34, np. autor ustalił, że władze — wbrew wielu wypowiedziom — nie zostały zaskoczone podaniem jego treści przez agencję Reutersa, a następnie Sekcją Polską Radia Wolna Europa. Sposób uzupełniania przez Rokickiego dotychczasowej wiedzy i interpretowania na nowo opisywanych już wydarzeń pokazuje, że warto podejmować tematy zdawałoby się wystarczająco opracowane.

Omawiana książka przynosi wiele ważnych wniosków dotyczących postaw pisarzy w latach 1956–1970. Wskazuje na dynamikę tych relacji, zachodzącą między entuzjazmem dla przemian Października a rozczarowaniem i powstaniem w środowisku silnej opozycji. Jednocześnie zwraca uwagę na bierność większości pisarzy. Angażowali się w znacznej mierze najbardziej znani, mający silną pozycję (choć i ona nie zawsze chroniła przed represjami). Od pozycji literata zależał też margines swobody i aktywność cenzury wobec jego dzieł. Rokicki wskazuje na niejednoznaczność skutków polityki władz: cenzura blokowała wiele ważnych dzieł literackich, jednocześnie właśnie

w tym okresie ukazał się szereg istotnych książek. Autor wskazuje też na niejednoznaczny wynik rywalizacji opozycji wśród literatów z władzami PRL. Środowisko kontestujących politykę PZPR pisarzy spotkały silne represje, które powstrzymały rozwój opozycji jedynie na kilka lat.

Na opowiedzianą w książce historię można spojrzeć przez pryzmat rywalizacji dwóch postaci, których postawy, jak się wydaje, były symboliczne dla tego okresu: Jarosława Iwaszkiewicza i Antoniego Słonimskiego. Rokicki wielokrotnie opisuje ich poglądy i ocenia skuteczność posunięć. Jednocześnie stara się przedstawić skomplikowane motywy ich działań, zachowując niezbędny dystans wobec obu postaci. Choć widoczny jest w książce pozytywny stosunek autora do literatów związanych z opozycją, nie odbiera pewnych racji tym, którzy nie zdecydowali się na zaangażowanie w działalność polityczną. Stara się wniknąć również w motywacje pisarzy popierających władzę, wskazując często na skomplikowanie ich motywacji i postaw. Przykładem może być opisany przez autora telefon Jerzego Putramenta do Stefana Kisielewskiego po jego pobiciu przez „nieznanych sprawców” w 1968 r.

Zaletą recenzowanej pracy jest wyważony sposób pisania o sprawach budzących silne emocje. Autor nie unika opisywania wydarzeń trudnych czy wstydlivych dla bohaterów książki, jednocześnie stara się nie dokonywać jednoznacznych ocen ich postaw. Na sytuację w środowisku literackim nie patrzy z perspektywy któregoś z bohaterów książki, do wszystkich zachowując dystans; opisuje środowisko pisarzy w epoce gomułkowskiej nie tylko przez pryzmat ich zachowań politycznych, lecz także dostrzega niezwykle istotny kontekst ekonomiczny. Sprawy bytowe pisarzy pochłaniały znaczną część aktywności ZLP, nimi też zainteresowana była znaczna część członków związku. Literaci korzystali z różnych przywilejów i możliwości zarobku, a najbardziej znani stali dość wysoko w hierarchii społecznej i majątkowej PRL. Była to jednak grupa niewielka, a wielu pisarzy miało problemy z wydawaniem swoich dzieł i zarabiano np. na uczelniach czy w czasopiśmie. Jednocześnie zarobki nie zawsze pokrywały się z pozycją w świecie literackim. Jak pisze Rokicki: „Zaledwie kilka osób [ze środowiska pisarzy — J.O.] żyło na naprawdę wysokim poziomie. Iwaszkiewicz miał Stawisko, posiadłość w Podkowie Leśnej, wiano żony, pochodzącej z rodziny Lilpopów, jednej z najbogatszych rodzin przemysłowców w Polsce. Złośliwi twierdzili, że »wżenił się« w Stawisko, ale sam pisarz w dzienniku notował, ile wysiłku kosztowało go utrzymanie tego domu i całej rodziny. Dąbrowska z kolei kupiła »willę« w Komorowie. Według dzisiejszych standardów to niezbyt okazały dom. Stać ją było na niego tylko dzięki wznowieniu w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy »Nocy i dni«. Ale nawet decyzja władz o ponownym wydaniu tej lektury szkolnej wcale nie była taka oczywista” (s. 200). Zgadając się z wymową powyższego fragmentu, można jednak stwierdzić, że ciekawe byłoby porównanie standardów życia Dąbrowskiej z przedstawicielami elit państwowych czy partyjnych. Takie zestawienie więcej mówiłoby o pozycji wybitnych literatów od nieco ahistorycznego zestawienia z „dzisiejszymi standardami”.

Pisząc o konfliktach w środowisku literatów autor pokazuje, że konflikty polityczne zachodzące wewnątrz środowiska literackiego nie stanowiły jedynej osi sporów. Znaczenie miały również spory ambicjonalne, różnice pomiędzy przedstawicielami różnych pokoleń czy różnych ośrodków (w książce widoczna jest dominacja Warszawy

w ZLP i w całym środowisku). Postawy poszczególnych pisarzy w tych sporach były różne: ludzie kojarzeni z opozycją podejmowali niekiedy kroki wspierające władzę, zaś ci związani z władzą zdobywali się niekiedy na pewne gesty wsparcia opozycji. Z książki Rokickiego wyłania się skomplikowany wizerunek tego środowiska, z pewnością bliższy rzeczywistości, niż obraz „czarno-biały”.

Warto wspomnieć również bazę źródłową książki. Klimat epoki i wiele szczegółowych faktów udało się odtworzyć dzięki wielu dziennikom czy wspomnieniom, zarówno publikowanym, jak znajdujących się w archiwach. Autor nie zbierał relacji na potrzeby omawianej pracy. Jej główni bohaterowie co prawda w większości nie żyją, można by jednak porozmawiać z twórcami nieco młodszego pokolenia, wtedy dopiero rozpoczynającymi karierę. Takie rozmowy pozwoliłyby oddać perspektywę młodszych pisarzy, zbyt skromnie reprezentowanych na kartach książki. Jednocześnie wywiady pozwoliłyby zapewne uzupełnić opis pewnych wydarzeń, których młodszy pisarze byli świadkami.

Autor często wykorzystuje dokumenty PZPR i Służby Bezpieczeństwa, posługując się nimi do odtwarzania strategii władz i funkcjonowania samego środowiska. Wykorzystuje analizy pisane przez funkcjonariuszy, materiały z podsłuchów, czy doniesienia tajnych współpracowników SB. Podane zostały dane personalne najważniejszych z nich, co z punktu widzenia tematu pracy wydaje się wystarczające. Podawanie mniej istotnych danych tajnych współpracowników, mających niekiedy luźniejszy kontakt ze środowiskiem, wniosło by zapewne niewiele.

Rokicki szeroko wykorzystuje stenogramy z posiedzeń różnych gremiów, zwłaszcza instancji ZLP. Obszernie cytuje wypowiedzi poszczególnych pisarzy, co jak sam słusznie zaznacza, pozwala oddać klimat epoki. Sam sposób wyrażania się w czasie tych spotkań wiele mówi o opisywanych czasach. To, jak wiele się działo na zebraniach ZLP, pozornie jednej z wielu organizacji społecznych w PRL, świadczy o szczególnej aktywności tego środowiska. Jednocześnie szerokie omówienie przebiegu zebrań pozwala stwierdzić dość ograniczony krąg rzeczywiście aktywnych literatów. Jednak autor umiejętnie zwraca uwagę nie tylko na tych, którzy się wypowiadali, ale też na wymownie milczących bądź nieobecnych. Ważne dla niego są nie tylko słowa powiedziane, ale też tematy, o których nie wspomniano. Cytaty najczęściej są uzasadnione i zinterpretowane przez autora, ale mimo wszystko w niektórych miejscach powinien on szerzej skomentować, co w jego ocenie z nich wynika.

Rytm funkcjonowania ZLP do pewnego stopnia prowadzi narrację książki. Jest to zrozumiałe. Związek był głównym forum działania pisarzy i ich prób wpływania na władzę (i odwrotnie). Historia tej instytucji jest szczególnie żywa i interesująca. Jednocześnie częściowe oparcie książki o literatów na historii ZLP skutkuje pominięciem pewnych wątków z życia pisarzy, które miały wymowę polityczną, ale nie znajdowały odbicia ani w życiu instytucjonalnym ZLP ani na głównych salonach czy przy słynnych kawiarnianych stolikach. Można by oczekiwać nieco więcej informacji o postawach pisarzy nieuczestniczących aktywniej w życiu związku, tych wycofanych z niego z powodów politycznych, czy tych, którzy nie będąc ani przeciw władzy ani za, starali się funkcjonować obok niej (to także mogło mieć wymowę polityczną). Dotyczy to też wspomnianych literatów nieco młodszych od głównych bohaterów opisywanych w tej pracy.

Niezależnie od pewnych uwag krytycznych próbę podjętą przez Konrada Rokickiego należy uznać za udaną. Jest ona wynikiem wieloletnich badań na zróżnicowanym materiale źródłowym, stanowiąc dobry przykład połączenia historii politycznej (gra władzy z literatami) z historią społeczną (sytuacja pisarzy na tle warunków życia społeczeństwa). Za największą zaletę należy chyba uznać sposób patrzenia na skomplikowaną tematykę: jednocześnie wyważony, pozbawiony ocen moralnych i czarno-białej wizji historii, z drugiej strony nieunikający tematów trudnych. Poza niewątpliwą wartością merytoryczną, zaletą książki jest sposób prezentacji. „Literaci” są napisani dobrym językiem, co powoduje, że mimo trudnego tematu i sporej objętości, książkę czyta się łatwo, zaś dobrze dobrane ilustracje pozwalają wczuć się w atmosferę omawianych czasów.

Jan Olszek
Instytut Pamięci Narodowej
Biuro Edukacji Publicznej